Nr. 519. **Kraków, Środa 13 Października 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 " 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 " 50 h.	3 " 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 "
w innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wybuch wojny bułgarsko-serbskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Paryż, 13 października.

Agencya Havasa donosi z Niszu:

Serbskie biuro prasowe donosi: Bułgarzy zaatakowali nas od frontu Kniażevac.

Rozpoczęcie działań nieprzyjacielskich.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 13 października.

„Fremdenblatt“ donosi:

„Nieuve Rotterdamsche Courant“ powtarza doniesienie „Timesa“ z Aten, że armia bułgarska **rozpoczęła atak na Serbię w poniedziałek dwoma dywizyami w kierunku Kniażevaca, na południowy-zachód od Widdynia.**

Ewakuacya Niszu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 13 października.

Według doniesienia tutejszych dzienników, **cywilne władze serbskie w piątek opuściły Nisz.**

Zgoda w Bułgaryi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 października.

Partye opozycyjne złożyły deklaracyę, że **będą popierać** wszelkiemi siłami **obecny gabinet w jego dążeniach do odzyskania Macedonii.**

Sprawy wewnętrznej polityki zostaną załatwione po zwycięskiej wojnie.

Interes Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 13 października.

W Izbie deputowanych oświadczył Venizelos na przemówienie Zaimisa: „Nikt nie chce popchnąć kraju w wewnętrzne niepokoje. Ze względu na chwilowe położenie większość Izby użyczy poparcia rządowi, jak długo polityka rządu nie będzie obalać podstaw mojej polityki, nad którenu Izba już odbyła głosowanie. Gdyby nawet nie istniał traktat z Serbią, to byłoby naszym interesem i koniecznością za każdym razem wyjść z neutralności, gdyby obce państwo chciało się powiększyć naszym kosztem. Nie idzie o to, aby się dowiedzieć, czy mamy prowadzić wojnę, czy nie, lecz musimy wiedzieć, kiedy koniecznem jest dla nas rozpoczęcie wojny. W żadnym wypadku **nie możemy jednakże Bułgaryi pozwolić na pokonanie Serbii,** aby nas potem wszystkiemi siłami zaatakowała. Dusza narodu mówi: **Jest interesem Grecyi, aby Bułgarya została rozbitą.** Gdyby Bułgarya zwyciężyła, zostałby helenizm zupełnie zniszczony«.

Venizelos wyraził życzenie, aby polityka nowego rządu okazała się lepszą niż jego polityka.

Nowy błąd czwórporozumienia.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 października.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Wielkie zajęcie obudził tu artykuł dziennika »Politique«, dowodzący, że wylądowanie wojsk w Salonikach jest naruszeniem neutralności Grecyi. Ponieważ tej akcyi wojennej grożą wielkie trudności, zwłaszcza ze strony Bułgaryi, więc nasuwa się pytanie, czy czwórsojusz nie popełnia nowego błędu ze względu na akcyę w Dardanelach.

Rozczarowanie w Londynie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 13 października.

»Kölnische Zeitung« donosi:

»Secolo« przynosi z Londynu wiadomość, wedle której w Londynie liczą się z dłuższą przerwą w akcyi nad Dardanelami. Panuje tam ogólne rozczarowanie.

Szturm na Belgrad.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 13 października.

„Pesti Hirlap“ donosi:

Szturm naszej piechoty na Belgrad został wykonany **z taką siłą niepowstrzymaną,** że pułk z Sybinu zdobył angielskie działo krętowe, którego Serbowie nie zdołali zabrać z sobą.

Ślady walki w Belgradzie są okropne, zwłaszcza w Starem Mieście i Kalimegdanie. Pomnik Karagieorgiewicza jest **zniszczony.**

Dalszy pochód w Serbii.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Lennhoffa:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 12 października, godz. 7 wieczór.

Ofenzywa przeciw Serbii rozwija się dalej pomyślnie. **Na całym szerokim froncie armie Kövessa i Gallwitza posuwają się naprzód wśród ataków.** Wojska Gallwitza, przekroczywszy Dunaj za pomocą wyspy Semendriańskiej, zajęły Semendrię, równocześnie zaś kolumny, które przeprawiły się dalej na wschód przez Temes, dążą w stronę Pożarewacza, po obu stronach rzeki Morawy, a w obrębie kolei, wiodącej do Pożarewacza.

Najdalej posunęły się kolumny, które **po zdobyciu gór** na południe i na południowy wschód od miasta **panują za pomocą artyleryi nad obszernym terenem.** Zdobycie tych stanowisk, zwłaszcza szczytów Zelena Gora i Velki Vracar, nie były łatwą rzeczą.

W Belgradzie panuje spokój. Na ulicach widać tylko wojsko, zajęte uprzątaniem. Dotąd pogrzebano 400 serbskich zwłok.

Nagłe uderzenie na Serbię.

»Berliner Tageblatt« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego L. Adelta:

Serbski plac boju, 11 października.

Armia Mackensena zniknęła obecnie stanowczo z oficyalnych sprawozdań ze wschodniego placu boju, w których wiodła w ostatnich czasach żywot raczej fikcyjny. Natomiast armia ta pojawia się w sprawozdaniach **z serbskiego placu boju.** To łudzenie miało na celu utrzymać nieprzyjaciela w niepewności co do rodzaju i rozmiarów przesuwania naszych sił. Dzięki rozlicznym środkom ostrożności osiągnęliśmy to w tak wielkim stopniu, **że nawet lotnicy serbscy i francuscy zostali wywiedzeni w pole.** Oczywiście zbyt długo nie można było dochować tajemnicy. — Ale gdy prasa zagraniczna poraz pierwszy wspomniała o armii Mackensena w związku z Serbią, rozkład sił i pochód strategiczny wojsk sprzymierzonych nad granicą serbską, **już były ukończone** wedle programu, a tem samem nie było potrzeby zachowywania dalszej tajemnicy.

Z pośród wodzów niemieckich razem z Mackensenem udał się na Węgry południowe także generał Gallwitz, ażeby kierować operacyami na odcinku Dunaju.

Austryacko-węgierski generał Koewesz, dotychczasowy komendant siedmiogrodzkiego korpusu w armii ks. bawarskiego Leopolda, wyjechał dnia 25 września na południe przez c. i k. główną kwaterę wojenną. Otrzymał on kierownictwo operacyj wojennych **na zachodnim odcinku.**

Nad granicą zachodnią przekroczyły tymczasem austryacko-węgierskie patrole rzekę Drinę pomiędzy Wyszehradem a ujściem Sawy w stronę doliny Maczwa i nocnemi atakami zaprzątały nieprzyjaciela. Lotnicy armii Koevesza **bombardowali forty i składy amunicyi w Belgradzie,** zaś lotnicy armii Gallwitza stanowiska umocnione nad Dunajem, pod Pożarewaczem i Gradiszte.

Gdy ciężka artylerya uczyniła nadbrzeżne serbskie fortyfikacye dojrzałemi do szturmu, kolumny armii Gallwitza przeprawiły się nocą przez Dunaj na kilku punktach **wzięły szturmem nadbrzeżne szańce** pod Ram i zdobyły serbską baterye. Nieprzyjaciel cofnął się w dolinę Mławy, ścigany przez Niemców. Tymczasem pionierzy budowali most.

Równocześnie **padł Belgrad.** Aż do ostatnich dni pod kierownictwem inżynierów angielskich pracowano nad ufortyfikowaniem miasta. — Zwłaszcza nad ujściem Sawy, wzdłuż toru kolejowego zbudowano łańcuch stanowisk, zabezpieczonych od bomb i od pocisków działowych. Domy, zasłaniające linię strzału, **zburzono,** ulice zagrożone **ewakuowano.** Także przedmieście Kalimegdan **ufortyfikowano.** Dworzec kolei, zburzony poprzedniem bombardowaniem, **odbudowano** o tyle, że pociągi dochodziły aż do stacyi. Ludność cywilna powróciła częściowo do miasta, jednakże liczba jej zmalała do 30.000. Wychodziło kilka gazet i grało kilka teatrów prywatnych, ale teatr Narodowy był zamknięty.

Gdy działa wojsk sprzymierzonych zasypały pociskami budowle, służące celom wojskowym, przyczem ucierpiały inne domy w sposób niepodobny do uniknięcia, szkoły wyższe i banki przeniosły się do Niszu. Ponieważ atoli także także Nisz nie dawał gwarancyi bezpieczeństwa, więc banki, konsulaty czwórporozumienia i skupczyna przeniosły się do Prisztiny. Także ks. Aleksander opuścił ze swoim sztabem Belgrad.

Budowa mostu na Sawie trwała 3 dni i 4 noce pod ochroną ciężkich dział. Niemieckie bataliony wkroczyły do zachodnich dzielnic Belgradu. Austryacko-węgierskie kolumny przypuściły szturm z wyspy Cygańskiej do wzgórz na wschód od potoku Topeziderka. Wyparły nieprzyjaciela z szańców, zdobyły Kalimegdan i pędziły z ulicy na ulicę wśród walki na bagnety. Wyparci z miasta Serbowie oparli się na umocnionych wzgórzach po stronie południowej Belgradu, skąd zostali równie wyrzuceni.

Udaremnione przełamanie frontu przez Rosyan na besarabskiej granicy.

Z Czerniowiec donosi specyalny korespondent „Berliner Tageblattu“:

Rosyjscy lotnicy pojawili się trzykrotnie nad Czerniowcami w dniu 10 b. m. i rzucili 21 bomb. Ludność przypatrywała się tej operacyi najspokojniej i za każdym razem umiała uchronić się na czas od skutków eksplozyi bomb. Podczas gdy jeden z samolotów najwidoczniej odbywał straż, dwa inne krążyły około dworca, na który w końcu rzucili pociski. Podczas tego wzniósł się jeden z naszych dwupłatowców w zamiarze zaatakowania nieprzyjacielskich lotników. Pierwszy ze samolotów natychmiast rzucił się do odwrotu i dał obu towarzyszom swoim znak, poczem wszystkie trzy samoloty pospiesznie umknęły w kierunku granicy rumuńskiej.

Drugi atak trwał tylko dwie do trzech minut. Nieprzyjacielskie aeroplany **opłynęły miasto i rzuciły znowu bomby.** Trzeci atak trwał również krótko. Tym razem rzucili jednak lotnicy rosyjscy bomby, wzniecające pożar, które wywołały istotnie wybuch ognia. Ogień ten jednak wprędce zlokalizowano. Rosyanie rzucili także wstęgi płócienne z napisem: „Rewanż za Kamieniec Podolski“.

W dniu 4 b. m. podjęli Rosyanie na północny-wschód od Czerniowiec i na besarabskiej granicy atak, mający na celu **przełamanie frontu.** Rozpoczął się on gwałtownym ogniem artyleryi. Kanonada trwała do wtorku południa, a najsilniejszy nacisk skierowany był na nasze stanowiska nad granicą rumuńską. We wtorek w nocy ruszyła rosyjska piechota z kozakami w kierunku na Prut, aby sforsować przejście, ale był to tylko manewr pozorny. Gdy wojska nasze wzięły pod ogień pierwszą linię tyralierską, rzucili się Rosyanie do ucieczki, przyczem ponieśli dotkliwe straty.

Podczas gdy się ten epizod rozgrywał, podjął nieprzyjaciel **silny atak na centrum naszego frontu** na granicy bessarabskiej. Po kilkogodzinnym silnym ogniu działowym, ruszyły kolumny nieprzyjacielskie w szesnastu **szeregach** i podjęły atak na nasze przednie stanowiska. Aczkolwiek Rosyanie przyjęci zostali przez naszych **niszczącym ogniem** piechoty i karabinów maszynowych, atakowali dalej.

Gdy jeden szereg został zmieciony, wstępował na jego miejsce **następny,** pędzony przez oficerów. Walka trwała z niesłabnącem natężeniem **przez sześć godzin.** W końcu przyszli Rosyanie do przekonania, że usiłowanie ich jest bezcelowe i opróżnili we czwartek o świcie swoje wysunięte pozycye, poczem nasza artylerya **zburzyła rowy nieprzyjacielskie.** Przy tym ataku został jeden pułk kozacki prawie **doszczętnie zniesiony.** Przed naszemi stanowiskami leżą stosy trupów i rannych.

Atak nieprzyjacielski był oddawna przygotowany i podjęto go **wielkiemi siłami.** Według pobieżnego obliczenia walczyły na stosunkowo małym froncie **trzy nieprzyjacielskie dywizye** piechoty i kozaków.

Kradzież dokumentów z pałacu króla greckiego.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 października.

Donoszą tu z Aten:

Z biurka w gabinecie prywatnym króla greckiego **ukradziono dokumenty polityczne.** Biurko, zamknięte na klucz, odemknięto drugim kluczem.

Odroczenie pożyczki.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 13 października.

»Frankfurter Ztg.« donosi: Według prywatnych relacyj z Paryża, emisya **wielkiej francuskiej pożyczki** odroczoną została do listopada.

Rada ministeryalna w Paryżu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 października.

Ministrowie zebrali się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta na radę ministeryalną, na której omawiano sprawy dotyczące dyplomacyi, położenie wojenne, jakoteż szereg spraw parlamentarnych.

Dymisya Delcasségo.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 13 października.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Zurychu:

Delcassé **ustępuje** z powodu różnicy w zapatrywaniach na lądowanie wojsk w Salonikach. Delcassée nie zgadza się na zdanie swoich kolegów z gabinetu, a zresztą jest już oddawna znużony.

Zmiana granic dalszego obszaru wojennego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 13 października.

»Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o zmianie granic ściślejszego północnego obszaru wojennego, na podstawie którego okręgi urzędowe politycznych władz powiatowych w **Cieszanowie, Drohobyczu, Jaworowie, Mościskach, Rudkach, Samborze i Skolem zostają wyłączone ze ściślejszego obszaru wojennego i przydzielone do dalszego obszaru wojennego.**

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Rada przyboczna odbędzie posiedzenie dzisiaj o 5 po południu w magistracie krakowskim. Porządek dzienny obejmie między innemi taryfę dorożkarską, sprawy kwaterunkowe, subskrypcyę trzeciej pożyczki wojennej, sprawy aprowizacyjne i roboty około kolektorów przy ulicy Piekarskiej i w Dębnikach.

Kraków dla Warszawy. Jak już donosiliśmy wczoraj, komitet pań urządza w piątek 15 b. m. Dzień darów dla Warszawy, na ulicach naszego miasta.

Sekcya Samarytanina, zważywszy cel, który w obecnej chwili wszystkim najbardziej na sercu leży, odstąpiła komitetowi pań dzień, który pierwotnie na swoją kwestę przeznaczyła, co z wdzięcznością dla Sekcyi Samarytanina podajemy do ogólnej wiadomości. — A więc w piątek spieszmy do stolików z tem przekonaniem, że nie odznaki, ale chleb dla głodnych mieszkańców Warszawy kupować idziemy. Nie żałujmy im tego chleba, niech z tych stolików, ustawionych przez panie krakowskie w dniu 15 października, nakarmi się jak najwięcej głodnych naszych braci. Panie, które objęły kwestę przy stolikach, są: przed Hawełką p. Skaczkowska; przed Wentzlem hr. Stanisławowa Wodzicka; przed hotelem Drezdeńskim p. Wędrychowska; pod Sukiennicami p. Pawlikowska i p. Łapińska; II. pod Sukiennicami p. Sarowa i p. Smolarska; przed Szarą kamienicą p. Ambroziewiczowa; przed Mauriziem p. Krysiakowa; na Małym Rynku p. Bilewska; przed Bisanzem p. Buszczyńska; przed „Esplanade“ p. Kowalska; przed kawiarnią Teatralną Związek artystów; przed Suskim p. Nowakowa; na Basztowej p. Ludwikowa Krzyżanowska i p. Zaczkowa; przed Grand hotelem ks. Czartoryska; na placu Matejki p. Browiczowa; przed główną pocztą p. Petersejmowa; na placu Szczepańskim p. Hoesickowa; przed uniwersytetem p. Zoliowa; przed pomnikiem Jadwigi i Jagiełły p. Kostanecka; na plantach przy ulicy Lubicz p. Fischerowa; róg Kopernika p. Jadwiga Walterowa; na ulicy Straszewskiego p. Biesiadecka; na Groblach p. Groelowa; na Karmelickiej Stowarzyszenie nauczycielek; na Zwierzynieckiej p. Tadeuszowa Cybulska; przed magistratem p. Glińska; na Podgórzu p. Maryewska; przy moście dębnickim p. Stolyhwo; na Krowodrzy p. Ramzowa; Narodowa Wieś p. Lazarowa.

Komitet uprasza panie gospodynie stolików, aby się zgłosiły po odbiór legitymacyj, odznak i puszek do Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, plac Szczepański L. 5 we czwartek 14 października o godzinie 4—6. Otwarcie puszek i liczenie pieniędzy nastąpi w obecności pań komitetowych w sobotę dnia 16 b. m. w tejże Czytelni od godziny 10 z rana do 1 po południu.

Tramwaj krakowski. We czwartek odbyła się komisya magistracka w sprawie przyspieszenia ruchu tramwaju krakowskiego. W tym celu uchwalono zmienić kilka przystanków stałych na warunkowe, mianowicie na linii III. most—Dworzec towarowy przy ulicy Dajwór, Siennej, na Małym Rynku—Szpitalnej, Sławkowskiej—św. Marka, Kamiennej—Montelupich.

Na linii Salwator—Lubicz zamieniono na warunkowo przystanki przy ulicy Zwierzynieckiej, przy koszarach trenu, przy ulicy Dominikańskiej obok plant i ulicy Lubicz—Aryańskiej.

Komisya uchwaliła nadto dwa nowe warunkowe przystanki, mianowicie obok pałacu biskupiego i przy ulicy Lubicz—Strzeleckiej, gdzie panuje ożywiony ruch do szpitali.

Końcową stacyę przy ulicy Lubicz, gdzie nie było chodnika, przeniesiono na wylot ulicy Topolowej w miejsce, gdzie jest wygodny chodnik.

Roboty około nowej linii tramwajowej w Rynku będą ukończone w ciągu 2—3 tygodni i wówczas nastąpi otwarcie nowej linii Salwator—Wiślna—Rynek—Dworzec towarowy. Na linii trzeciego mostu do dworca towarowego będą się pasażerowie przesiadali wówczas przy ulicy Sławkowskiej obok Krzysztoforów. Na linii od Salwatora do ulicy Lubicz będą się pasażerowie przesiadali obok drukarni Anczyca przy ulicy Zwierzynieckiej. — Tylko w niedziele i święta będą wozy tramwajowe kursowały tak, jak obecnie bezpośrednio na linii Salwator—Lubicz i trzeci most—Dworzec towarowy.

Z teatru ludowego. Wczoraj pożegnał się z publicznością krakowską p. Ferdynand Feldman, którego gościnne występy były tak znaczną atrakcyą całego cyklu wieczorów. Artysta na pożegnalnym tym wieczorze zaprodukował rolę Napoleona w „Madame Sans gene“ — będącą perłą w jego repertoarze. Publiczność, licznie zgromadzona, sympatycznego gościa oklaskiwała gorąco, przyczem wręczono mu kwiaty i wieniec.

Kradzież puszek. Trzy puszki z napisem „Rodzina Sieroca“, umieszczone w sklepach, zostały skradzione. Przed możliwem zbieraniem do tych puszek ostrzega się publiczność krakowską.

Aprowizacya Krakowa. Dyrektor rzeźni miejskiej, p. dr Papé, wyjeżdża celem zbadania kwestyi dowozu masła i mięsa dla naszego miasta.

Przeniesienie biura widowania paszportów do Królestwa. Biuro, widujące paszporty podróżnych, udających się do obszaru okupowanego w Królestwie Polskiem, przeniesione zostało od 1-go października b. r. z Granicy do Szczakowy.

Z żałobnej karty. Emil hr. Mieroszowski, XIII ordynat Mysłowski, urodzony w Karniowicach 1857 r., zmarł w Krakowie w dniu 12 b. m.

Zmarły zajmował się żywo ruchem słowiańskim, brał udział w zjazdach dziennikarzy słowiańskich i ogłosił drukiem kilka prac z podróży swych po Słowiańszczyźnie i po Włoszech. Kilka ostatnich lat życia spędził ś. p. hr. Mieroszowski w Abbazyi.

Franciszek Łubieński, obywatel ziemski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 54.

Sekcya informacyjna Gospody Legionistów N. K. N. prosi wszystkich Legionistów, przebywających tak w polu, jak na kuracyi, o podanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych: Dominika Maciejowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Bronisława Wojnarskiego w Jaśle dla Jasła i Andrzeja Siuduta w Tarnowie dla Tarnowa.

Kronika lwowska.

Lwów dla Warszawy. Profesorowie politechniki lwowskiej urządzili między sobą składkę na głodnych w Warszawie; składka przyniosła około 2.000 koron. Jednocześnie „Kuryer Lwowski“ wystosował aż dwie odezwy do społeczeństwa lwowskiego, aby składało na ten cel datki i otworzył rubrykę składek.

W sprawie terminu wpisów do uniwersytetu lwowskiego rektorat jego podaje do wiadomości że słuchacze, którzy nie mogą w terminie dokonać wpisów bądź to z powodu niemożności przybycia na czas do Lwowa, bądź to z powodu obowiązków wojskowych, będą przyjęci także po upływie terminu, przyczem wolno im będzie jeszcze i wówczas wnosić podania o uwolnienie od czesnego, o ile usprawiedliwią opóźnienie.

Zapisy na uniwersytet lwowski potrwają prawdopodobnie do końca października. Do 9 b. m. zapisało się razem 406 słuchaczów, w tem 137 studentek.

Rektor dr Twardowski bawi w Krakowie, gdzie konferował z szefem sekcyi drem Ćwiklińskim. Dotychczas nie wróciło jeszcze wielu profesorów. Dr Askenazy wziął urlop na półrocze zimowe. W roku 1913 zapisanych było na uniwersytet lwowski przeszło 5.000 studentów i studentek.

Z kraju.

Groźny pożar wsi. W Czernicy, pow. żydaczowskiego, pożar zniszczył doszczętnie 10 zagród włościańskich wraz z tegorocznymi plonami. W płomieniach zginęła 2-letnia córeczka włościanki Marty Chomynowej. Przyczyna wybuchu pożaru nie znana.

Śmierć dziecka w płomieniach. Z Limanowej donoszą o nieszczęściu, jakie się wydarzyło podczas pożaru w domu Franciszka Wąsowicza w Wadyniu pod Szczyrzycem. W domu była obecna tylko żona Wąsowicza, Julia, z 6 małemi dziećmi, z których zdołała wynieść w czasie pożaru pięcioro, szóste zaś dziecko, 4-letniego chłopca, który spał w łóżku, nie zdołała już uratować. Chłopiec zginął w płomieniach. Szkoda w budynkach wynosi 4.000 koron i nie była ubezpieczona.

Z Królestwa Polskiego.

O uwolnienie internowanych lekarzy z Królestwa. „Kuryer Warszawski“ z dnia 2 b. m. pisze: Rodziny lekarzy, aptekarzy i sanitaryuszów, wziętych do niewoli, po poddaniu się Modlina, czynią starania u władz niemieckich o internowanie w Warszawie tych, nic wspólnego z wojskowością nie mających ludzi. Starania analogiczne czynione są również ze strony szpitali, którm zdekompletowanie personalu sanitarnego uniemożliwia należytą pieczę nad zdrowotnością kraju.

W tej aktualnej, a doniosłej sprawie przepisy konwencyi genewskiej, regulującej stanowisko personalu leczniczego na wojnie, stanowią:

„Osoby przeznaczone wyłącznie do ochrony, pomocy i leczenia rannych, oraz do zarządu sanitarnych zakładów i organizacyj, tudzież kapelani wojskowi powinni być bezwzględnie szanowani i ochraniani. W razie dostania się w ręce nieprzyjaciela nie powinny być traktowani jako jeńcy“.

Jeśli wymienione powyżej osoby, jakoteż osoby należące do personalu instytucyj leczniczych niepaństwowych, dostają się w ręce nieprzyjaciela, powinny pod jego kierunkiem kontynuować swoje czynności. Gdy jednak ich współdziałanie nie jest już niezbędne, powinny być odesłane do ich wojska lub kraju w takim czasie i taką drogą, na jaką pozwalają względy wojenne. — Mają przytem prawo zabrać z sobą narzędzia, oraz konie i bagaż, będące ich własnością“.

Wobec powyższego jest nadzieja, że władze niemieckie uwzględnią starania rodzin i zarządów szpitalnych, a Warszawa i całe Królestwo pozyska znowu szereg pracowników, których wojna zabrała, a których brak staje się z dniem każdym dla zdrowotności kraju groźniejszym.

Adres do Centr. Kom. Obyw. „Kur. Warszawski“ z dnia 28 z. m. donosi:

Wczoraj w siedzibie b. Komitetu Obywatelskiego współpracownicy tegoż Komitetu wręczyli jego byłym przedstawicielom, obecnie członkom komisyi likwidacyjnej komitetu, adres, wykonany artystycznie na pergaminie.

Adres zdobią herb Polski, oraz herby wszystkich województw, obejmujących rozległą działalność Komitetu Centralnego. Poza tem adres opatrzony

jest podpisami współpracowników Komitetu Centralnego. W imieniu tychże przemawiał prof. Sygietyński, członek byłej sekcyi prasowej, dziękował zaś za dowody uznania i adres były wiceprezes Komitetu, p. Zygmunt Chrzanowski.

Współpracownicy Komitetu złożyli pewną kwotę dla głodnych do dyspozycyi komisyi likwidacyjnej.

Wywóz tytoniu. W związku z zapowiedzianym wprowadzeniem monopolu tytoniowego wielu spekulantów wykupuje znaczne zapasy i wywozi je z Warszawy do różnych miast na prawym brzegu Wisły, który nie jest objęty rozporządzeniem o monopolu. Jednocześnie z powodu przerwania wyrobów papierosów w fabrykach, spadły znacznie ceny tytoniu, a natomiast zdrożały znacznie papierosy gotowe.

Drzewo dla Warszawy. Władze niemieckie udzieliły pozwolenia na spławienie Wisłą do Warszawy drzewa opałowego, z warunkiem, ażeby spław nie tamował żeglugi. Prośbę sekcyi opałowej o udzielenie na opał starego budulcu i materyałów drzewnych z zapasów kolei, zarząd kolei niemieckich odrzucił.

Nowe kasy pożyczkowe. W Warszawie ma powstać wkrótce rządowy bank pożyczkowy typu t. zw. „Darlehenskasse" z tą różnicą, że bank, który zakłada się w Warszawie, nie będzie filią banków berlińskich, lecz stanowić ma odrębną, samoistną organizacyę finansową.

Cele banku określono w sposób następujący: 1) udzielanie zaliczeń na kwity rekwizycyjne; 2) zaliczenia na papiery procentowe; 3) zaliczenia na towary, nie ulegające szybkiemu zepsuciu. Bank będzie nadto udzielał pożyczek gminom miejskim i ziemskim.

Zarząd tej instytucyi będzie spoczywał w rękach przedstawicieli władz niemieckich. Dyskont weksli wyłączono z operacyi tej instytucyi. Przypuszczalnie banknoty, wypuszczone przez „Darlehenskasse" dla dokonywania wszelkich wypłat na rynku tutejszym, mieć będą kurs przymusowy. Wszelkie wypłaty w operacyach owej „Darlehenskasse" dokonywane będą w nowo wypuszczanych banknotach.

Deputacya z Łodzi. Według doniesienia „Warsz. Tglt.", w tych dniach przybyła do Warszawy deputacya łódzkiego stowarzyszenia właścicieli domów, zwróciła się do generał-gubernatora von Beselera z prośbą o zarządzenie różnych ulg podatkowych. Członkowie deputacyi otrzymali zapewnienie, że w sprawie tej zastosowane będą możliwe udogodnienia, co będzie zdecydowane na specyalnej naradzie.

Lokale na kwatery. Upoważnione sekcye nakazanych dostaw do wynajmowania od właścicieli domów, lub odnajmowania od lokatorów, lokali czy pokojów do rozkwaterowania wojskowych lub urzędników niemieckich. Ma to być czynione celem sprawiedliwego pociągnięcia do powinności kwaterunkowej większej liczby nieruchomości. Cena będzie określona przez komisyę szacunkową sekcyi, wszakże nie może przenosić 50% cen normalnych, jakie istniały przed 5 sierpnia 1915 roku. Norma ta obowiązywać będzie do 1 stycznia 1916 roku, poczem zarząd miasta zastrzega sobie powzięcie dalszej decyzyi. Należność za lokale ma być użyta przedewszystkiem na zaspokojenie zaległości podatkowych miejskich, przypadających od danego właściciela.

Stosunki górnicze w Zagłębiu. Wychodząca w Dąbrowie Górniczej „Gazeta Polska" pisze:

„Położenie robotników węglowych w Zagłębiu jest od czasu wojny nieszczególne. Rok temu stanęły kopalnie, które dopiero w kilka miesięcy później uruchomiono. Skutkiem tego tysiące górników dla braku chleba musiało udać się za zarobkiem na obczyznę. Fabryki do dziś dnia z małemi wyjątkami stoją. Drugą przyczyną biedy robotniczej jest ogromna drożyzna, jako następstwo wojny. Ceny środków spożywczych podskoczyły conajmniej o 100 proc. Obecnie jednak zmienia się sytuacya nieco na korzyść ludności pracującej. — Do komendanta obwodu, p. pułkownika Balcera, udała się deputacya górników, która przedstawiła mu smutne położenie klasy robotniczej. Władze miejscowe interweniowały w tej sprawie, wskutek czego dziś już podniesiono premie na 6—10 rb. miesięcznie; następnie ma być we wszystkich kopalnianych sklepach żywnościowych zaprowadzony jednolity cennik; nadto są w toku starania o wyjednanie robotnikom bezpłatnych mieszkań. — „Dziennik rozporządzeń" obwodu dąbrowskiego ogłasza, że władze wojskowe podwyższyły zarządom kopalń cenę na węgiel o 10 proc., co jest niewątpliwie w związku z podwyżką płac. Zmianę sytuacyi na lepsze wywołuje fakt, że coraz bardziej wzrasta popyt na węgiel. Wraz ze wzmożeniem produkcyi wzrastać musi ilość niezbędnych rąk do pracy, oraz pewne polepszenie bytu robotników. Może się to przyczyni do zmniejszenia emigracyi".

Ze świata.

Powodzie na Śląsku. Z Cieszyna donoszą, że ostatnie deszcze spowodowały ponowne wystąpienie z brzegów rzek tamtejszych. Zwłaszcza wylały Opa i Morawka. Wody ich szeroko rozlały się po polach, wyrządzając znaczne szkody.

Zawieszenie „Slovenskiego Dennika". Zarządzeniem węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zawieszony został „Slovensky Dennik", jedyne wychodzące na Węgrzech pismo słowackie.

Podwyższenie ceny czasopism w Rosyi. Wszystkie dzienniki petersburskie wydały zbiorową odezwę, przedstawiającą ciężkie położenie materyalne prasy w związku z rozgrywającemi się obecnie wypadkami, i zwiadamiającą, że położenie to zmusza wydawnictwa do podniesienia przedpłaty od dnia 1 października.

Żydzi zakładnicy. Przez Moskwę przejechało w tych dniach przeszło 200 żydów z inteligencyi, zabranych w charakterze zakładników przez Rosyan z Królestwa Polskiego i Galicyi. Są wśród nich adwokaci, profesorowie, bogaci kupcy i t. d. Większą ich część wysłano do Niżniego Nowgorodu i Penzy.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 14 października o godz. 7½ wieczór: „Car Aleksander I.", sztuka w 6 obrazach T. Konczyńskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 października termometr doszedł od + 9·9 do + 13·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 13 października o g. 7 rano stan barometru 749·3 termometru + 6·0 C; wiatr: wschodni.

Ze Stanisławowa.

Stanisławów, 11 października.

(Tow. muzyczne im. Moniuszki. — Rodzinny wieczór Ligi kobiet N. K. N. — Godziny policyjne.— Drożyzna. — Choroby zakaźne).

Stosunki w Stanisławowie powoli zaczynają układać się na dawną modłę, życie zaczyna biedz w sposób normalny, a praca społeczna i kulturalna wśród tutejszej ludności polskiej wchodzi na swe dawne tory. Pomiędzy różnemi instytucyami i stowarzyszeniami podjęto pracę po całorocznej przerwie Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. Próby chóralne odbywają się już stale dwa razy w tygodniu, a celem skompletowania chórów i orkiestry prowadzi się żywą i energiczną agitacyę. Ponieważ dawniej wysiłki Towarzystwa muzycznego doprowadziły do stworzenia opery stanisławowskiej, znanej w całym kraju, przeto podjęcie pracy w Towarzystwie należy powitać z prawdziwem uznaniem i zadowoleniem. Dochody z przedstawień operowych zamierza Towarzystwo w roku bieżącym ofiarować na cele wojenne.

Gorliwą działalność rozwinęły także w Stanisławowie i nowe stowarzyszenia, których powstanie i zawiązanie się wywołane zostało stosunkami wojennymi i ogólnemi naszemi dążnościami narodowemi. Między niemi pierwsze miejsce zajmuje tutejsza Liga kobiet N. K. N. Stowarzyszenie to zainicyowało urządzanie „wieczorów rodzinnych", pod hasłem zbratania się w czci dla legionów. Taki „wieczór rodzinny" odbył się niedawno w dniu 3 b. m. Publiczność jawiła się licznie, a w nastroju, jaki na wieczorze panował, czuć było ogólne zespolenie się, tak bardzo potrzebne nam w tych ciężkich i smutnych czasach.

Komendant miasta, pułkownik Ranzendorf, ustanowił w mieście tak zwane „godziny policyjne". Mianowicie począwszy od 5 b. m. mają być wszystkie piwiarnie, kawiarnie, restauracye i cukiernie zamykane o godzinie 10 w nocy. Zrobiono co prawda kilka wyjątków i właścicielom niektórych kawiarń pozwolono zamykać je dopiero o godz. 12 w nocy, muzyka w nich jednak może grać tylko do godz. 10-tej. Paru restauracyom także pozwolono, aby były otwarte do godz. 11 w nocy.

Drożyzna w dalszym ciągu szaleje w Stanisławowie. To też władze co pewien czas ogłaszają i wprowadzają nową taryfę maksymalną. Taki właśnie nowy cennik maksymalny będzie i w bieżącym tygodniu wprowadzony. Niektórym brakom magistrat stara się zapobiedz w ten sposób, że sam we własnym zarządzie organizuje hurtowne zakupy niektórych artykułów żywności, n. p. jaj, mąki i potem sprzedaje je według cen taryfy maksymalnej. Z mąki więc, dostarczanej przez magistrat piekarzom, wypieka się codziennie 3.100 jednokilogramowych chlebów. Oprócz tego Spółka piekarzy wypieka osobno 3.000 chlebów dziennie. Jaja, które magistrat zakupuje w większych ilościach, sprzedawane bywają na targu publiczności wedle taryfy maksymalnej, to znaczy w bieżącym n. p. tygodniu po cenie 8 halerzy za sztukę.

W czasie między 16 września a 5 października stwierdzono w mieście i sąsiednim Knihininie 7 przypadków tyfusu plamistego, 21 ospy, 7 tyfusu brzusznego i 1 czerwonki (zachorował przyjezdny). Cholery, płonicy i innych chorób zakaźnych nie stwierdzono ani jednego przypadku. Wogóle w ostatnim czasie stan zdrowotny miasta znacznie się poprawił.

O stosunkach polsko-rosyjskich.

Warszawski „Przegląd Poranny" zamieszcza wielce charakterystyczny polityczny wywiad z przybyłym do Warszawy posłem do Dumy z ziemi piotrkowskiej, p. Łempickim.

Pogląd swój na przyszłość stosunków polsko-rosyjskich poseł scharakteryzował w następujący sposób:

Dwie obawy nurtują obecnie duszę zalęknionego Polaka. Jednych przestrasza myśl, że Rosyanie wrócą, drugich, że bez związku z Rosyą zubożejemy bardzo. Otóż co do pierwszych, to należy powiedzieć, że suggestonują ich statystyczne liczby. Rosya ma 170 milionów ludności. Tak, Rosya jest ogromnem więzieniem, w którem jedna połowa ludzi pilnuje drugiej. Ale więzienie nie jest terenem, bogatym w siły moralne. A bez moralnego gruntu, bez patryotyzmu, ofiarności, miłości, poświęcenia niema organizacyi ani solidarności istotnej, jak niema światła elektrycznego bez prądu.

Skąd zaś mogłaby Rosya zaczerpnąć tych idealnych soków na przeróbkę ich w narodowe moce? Religia jest w niej karykaturą. I sąd jest karykaturą. Wielcy jej ludzie, jak Tołstoj, a nietylko on, bo i Dostojewski i Turgeniew, tem więcej młodzi, zapatrzeni na te karykatury i pełni dla nich obrzydzenia, wołają: precz z religią! precz z rodziną! precz z sądem!

I taki idealizm miał pokrzepiać naród, wychowywać jego młodzież do wielkich zadań zbiorowych? nasycić go tężyzną moralną, bez której niema ani waleczności, ani porządku? Nic, ci, co spodziewają się powrotu Rosyan, nie znają Rosyi. I nie znają psychologii klęski, która tylko moralnie silnych może odrodzić. U nas zresztą za patryotyzm uchodziło — nie znać Rosyi, nie stykać się z Rosyanami, nie czytać rosyjskich pism i książek. Ale to stąd właśnie pochodzi owo suggestyonowanie się danemi statystycznemi, cyframi ludności, cyframi wiorst kwadratowych. Są to pozory, miraże, które i w Rosyi również napełniały zaufaniem w potęgę samego nagromadzenia wielu cyfr. Ja znam Rosyę dobrze. Tam się wychowałem. Tam dojrzewałem. W rosyjską tężyznę nie wierzę. I nie wierzę w ich odegranie się.

Nie podziela również poseł Łempicki drugiej obawy, że bez związku z Rosyą zubożejemy.

Piekło wojenne we Francyi.

„Berliner Tageblatt" przynosi następujący obraz straszliwych walk pod La Bassé i Loos, skreślony przez korespondenta wojennego B. Kellermanna:

Nadchodziło to wszystko, jak ciężka nawałnica.

Najpierw rozpoczęło się miotanie granatów. Wyrywały one drzewa przydrożne, biły we wioski, kopalnie, obejścia, gdzie już od tygodni żaden strzał się nie odzywał. Wszędzie słychać było trzask. Flagi czarnego dymu unosiły się wszędzie nad polami całkowicie bezludnemi, chmurki po szrapnelach wisiały na firmamencie, ognie buchały z dachów. W piwnicach siedziały płaczące kobiety i dzieci, leżeli ranni, których opatrywali lekarze.

Nad rowami strzeleckiemi tumany dymu. Nad rowami wchodowemi szalała nawałnica pocisków. Jakiś ranny, który w łopatkę dostał postrzał szrapnelowy wczesnym porankiem, leżał z innymi rannymi aż do wieczora, tak straszliwy bowiem ział ogień, a rów wchodowy był zupełnie zrównany. Poprzedniego dnia rów ten został poraz pierwszy zrównany gradem pocisków armatnich. W nocy pionierzy naprawili go jako tako — a już nazajutrz o godz. 11 przed południem zaledwie ślad po nim pozostał. — A ten rów miał 2 kilometry długości. I wszyscy musieli tędy przekradać się: ordynansi z rozkazami, ranni, telefoniści, oddziały rezerw. A jeszcze należy zaznaczyć, że był to jeden z pośród setek rowów wchodowych. Zaczynamy pojmować, jak tam było gorąco.

Minęły czasy, gdy wódz ze wzgórza spoglądał na bitwę, rozgrywającą się u stóp jego. — Teraz nic nie widzi — chyba pękające granaty, chmurki po szrapnelach, płonący dom, strzaskane drzewo, snopy ognia z wylotów dział. — Całość bitwy na tak wielkich frontach rozpryskuje się na zagmatwane szczegóły, na luźne epizody, akcye, katastrofy. Każdy odcinek, każdy pułk, każda kompania, każdy pluton walczy dla siebie i często jest rzeczą niemożliwą utrzymać połączenie z sąsiedniemi pułkami i odcinkami.

Rozmawiałem z setkami jeńców z pod La Bassée, Loos i Souchez, nie mogąc sobie utworzyć jasnego obrazu olbrzymiej bitwy, a nie dadzą go sprawozdania pułków. Wielu świadków zginęło, w szale walki zanika zmysł spostrzegawczy, a w mózgu rozgorączkowanym pozostają tylko oderwane epizody, straszne, lub — co brzmi nieprawdopodobnie — komiczne.

Na północ od kanału La Bassée były po największej części mniej, lub więcej przejrzyste szturmy i walki w okopach. Nagle zjawiają się Anglicy, Szkoci, Hindusi i posuwają się liniami tyralierskiemi, grupami, lub samotrzeć. W miarę zbliżania się topniało to wszystko — kule działają szybko — a do frontu naszego dotarli luźni żołnierze, którzy także padli. Ale oto posuwa się druga linia szturmująca. Nowe pułki — mówiłem z jeńcami: 19-letni chłopcy, przebywający od trzech dni w rowach — szły zbitą masą i legły, jak łany zboża. Nie wielu dotarło do drutów. Niektóre oddziały, ogarnięte popłochem, pierzchnęły i padły pod ogniem karabinów maszynowych. Pod Fromelles, Aubers, Festhubert i Givenchy było najgoręcej. Niektóre rowy pod ogniem dział zamieniły się w kotlinę, a najbardziej wysunięte musieliśmy opuścić.

Anglicy parli naprzód, aż wreszcie zatrzymał ich nasz ogień. Wpadli, jakby w ślepą ulicę. — Zewsząd ogień, który uniemożliwiał wszelki dostęp dla dowozu. Nasi zbliżają się z granatami ręcznemi. Zacieśnia się pierścień. Mordercza walka trwa dziesięć, dwanaście godzin, aż wreszcie odcięte kompanie angielskie musiały się poddać. Machają karabinami i czapkami, wyciągają ręce do góry, Niemcy zaś wołają: »Chodźcie!« Trzeba biegiem przebyć strefę ognia artyleryi angielskiej. Padaj! Wstawaj! Naprzód! Wreszcie Anglicy i dwaj eskortujący ich żołnierze niemieccy są w bezpiecznem miejscu.

Podobne walki toczyły się pod Souchez i Arras. Ataki, przeciwataki, walki na białą broń, straszne, wściekłe. Jakiś oddział zostaje odcięty w ślepym rowie, inny wysuwa się zanadto naprzód, zostaje oskrzydlony i musi się poddać. Pewna kompania dostaje się w półkole ognia granatów i wbrew swojej woli musi iść na stanowiska niemieckie.

Na niektórych liniach walczyli Anglicy beznadziejnie, ale do ostatka. Umierali, ale nie poddawali się. Powiedziano im, że po gradzie ciężkich granatów nie ma już w rowach niemieckich żywej duszy. Szli tedy powoli, w gęstych szeregach, z karabinami pod pachą. Nagle zaczęło się coś poruszać w lejkach i rowach, rozrzuconych granatami. Anglicy padali na ziemię, cofali się, szli znowu naprzód ostrożnie, albo też biegli cwałem — i padali pod kulami. Na niektórych odcinkach byli podobno pijani. Słyszałem o tem już w maju i czerwcu. Ale bitwa wywołuje czasami stan, podobny do upicia się.

Tak działo się na odcinku od Souchez aż do Arras godzinami, dniami. Linia frontu wygina się to naprzód, to w tył, zmienia się ciągle, łamie. Płynie krew, ludzie padają u nich, u nas. Ciężkie granaty wydzierają otwory w murze szturmujących Francuzów, którzy setkami są rozdzierani na strzępy. Co znaczy człowiek? — Nic. Niepojętą jest rzeczą, że słońce na niebie nie poczerwieniało, że gwiazdy nie zgasły. Po latach wielu będą jeszcze narody opłakiwać ten obłęd.

Bardziej zagmatwany jest przebieg walk pod Loos. Widziałem kapitana, który przybył ze słynnego fortu »Hohenzollern«. Dołem był z gliny, górą z błota i pyłu. Epolety miał na pół oberwane. Włosy miał posiwiałe, na twarzy głębokie zmarszczki. Był ochrypnięty i tylko z trudem zdobywał się na związek w opowiadaniu. Mówiłem także z innymi, którzy walczyli pod Loos. Na krańcach wklęsłego łuku, który został wgnieciony, rowy trzymały się dobrze. Fale gazów trujących nie działały tutaj z taką siłą. Tutaj przyjęto Anglików morderczym ogniem.

Szturmujący batalion znalazł schronienie w naturalnym rowie. Zaczęły tam padać pociski z naszych ciężkich haubic, rozrzucając w powietrzu członki ciał ludzkich. Anglicy zaczęli cofać się i wpadali w ogień naszych karabinów maszynowych. Dalej na południe było ciężko. Fale gazu i tumany dymu tworzyły mur. Niemcy strzelali ślepi w ten mur. Jakiś oficer angielski wynurzył się z tej chmury i padł na miejscu.

Niepodobna było utrzymać reszty rowów. Nasi byli po części zasypani ziemią. Rowy były rozniesione. Jeden z karabinów maszynowych został przez granat strącony do rowu. Jakiś junak wydobył go na wał i strzelał z niego bez ochrony. Z prawej strony idą Anglicy. Gdzie? To nasi! Nie! To Anglicy! Zbliżyli się na 10 kroków, zanim w tumanach gazu i dymu można było rozpoznać ich mundury. Tak się działo pod Loos.

W naszym rowie spostrzegamy Anglika bez broni. Zbieg. Jak się tutaj dostał, nie wiemy, nie troszczymy się o to. W innym rowie siedziało 5 naszych oficerów przez cały dzień pośród Anglików. Zostali odcięci. Zatarasowali się worami z piasku i nikt ich nie spostrzegł. Wreszcie Anglicy zostali wyrzuceni. Oficerowie ci opowiadali straszne rzeczy. Mówili, że Anglicy dobijali naszych rannych. Może to przesada. Na wojnie jest wszystko możliwe.

Ale po całych dniach walki zaczęła sytuacya się wyjaśniać. Anglicy byli systematycznie wypierani. Musieli oddać fort Hohenzollern, szyb nr. 8, wzgórze 60, wzgórze 70. Walki toczą się dalej. W nocy widać pod niebem świecące kule różnobarwne — cały horyzont lśni od ognia dział.

Bitwa pod Loos kończy się. Bitwa pod Loos rozpoczyna się.

Polityka Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 13 października.

Agencya ateńska. Na dziś odbytem posiedzeniu Izby deputowanych złożył prezydent gabinetu Zaimis następujące oświadczenie: Rząd natychmiast po swem utworzeniu uważa za swój obowiązek przedstawienia się Izbie. Po staranném zbadaniu interesów narodowego położenia, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że w polityce **będzie przestrzegał tych samych zasad, na jakich od początku wojny europejskiej polityka Grecyi się opierała.** Aby żywotnych interesów narodu lepiej strzedz, będzie nasza neutralność, o ile idzie o teraźniejszość, zbrojną. Nasze przyszłe stanowisko będzie zawisłem od wypadków, których rozwój rząd śledzi z największą pilnością. Rząd jest przekonany o poparciu w tej krytycznej chwili ze strony zastępców Grecyi.

Koncentracya wojsk w Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 października.

(Biuro Reutera). „Daily News" donosi z Aten: Pierwotnie planowane przez sprzymierzonych operacye **doznały zmiany.** Wojska dalej lądują w Salonikach, ale **nie wysyła się ich dalej w małych grupach, lecz zbiera się je w większej liczbie w Salonikach.**

Rada wojenna w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 października.

„Daily Express" donosi, że wczorajsza rada wojenna zajmowała się jak słychać, przeważnie **sprawą Serbii i Dardaneli.**

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Prywatny korespondent biura Wolffa donosi z Aten, że wypadki torpedowania angielskich i francuskich transportów się mnożą, jednak angielska i francuska admiralicya z zrozumiałych powodów przeważną liczbę wypadków nie pozwala ogłaszać. W ostatnich trzech dniach zatopiono jeden francuski i jeden angielski transport. Francuski transport znajdował się, jak już doniesiono, na okręcie »Samblin Haver«, między Maltą i Kretą i wiózł 2000 francuskich żołnierzy.

Wykaz osób

poszukiwanych przez legionistów, za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej przy Gospodzie dla Legionistów.

Boniowska Stefania. Cieślicka Klementyna z Truskawca. Czekajło Karol, landwerzysta z Gródka Jagiellońskiego. Drzał Józef z Zabińca. Dudajek Emilia z córkami. Jankowski Jan, szeregowiec w wojsku austr. Jarosiewicz Maryan. Stodulska Marya, Stopiński Stefan z Rzeszowa. Urbański H. Wąsowicz Helena, Wisłocka, pielęgniarka w Czerwonym Krzyżu, Wolscy Antoni i Maryanna z Żarnowa, pow. Opoczno, Królestwo Polskie, Zakrzewska E., z Sambora.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

W piwnicy.

Od kilkunastu już dni słyszeliśmy przybliżony huk armat, który głuchym jękiem drgał w powietrzu. Jedni utrzymywali, że są to detonacye wysadzanych w powietrze mostów, inni »dawali głowę«, że to armaty grają. Nie prowadzono jednak zaciekłych sporów o słuszność swych zdań, gdyż jak jedne tak i drugie były przepowiedniami odwrotu.

Właściciele piwnic zaglądali do nich coraz częściej i po każdorazowem ich obejrzeniu znajdowali jakieś braki, którym zapobiegali; skutkiem tej troskliwości sterty słomy pod okienkami piwnic rosły, pryzmy kamieni się powiększały.

Gosposie robiły zapasy: szynki, łokciowe kiełbasy i połcie słoniny, susząc się, zwieszały się wieńcem z kominków. Popyt na maszynki spirytusowe »Primus« wzrósł bardzo.

Wszystko to robiono celowo: słoma i kamienie przed okienkami miały zabezpieczać od kul i pocisków; szynki i inne wiktuały miały zapobiedz głodowi, a zadaniem maszynki »Primus« miało być gotowanie herbaty, (gdyby w piwnicy przez czas dłuższy trzeba było szukać schronienia!)

Dzień oczekiwany nadchodził.

Od wczesnego ranka ciągnęły armaty i liczne zastępy wojsk, zbiedzonych, zgłodniałych; aeroplany bujały w przestworzach, badając kierunek przeciwnika; obryzgane samochody, zajęte przez oficerów sztabowych, migały co chwila przed oczyma — wreszcie na spienionych koniach, w zawrotnym pędzie, wracały oddziały wywiadowcze: wszystko to było niezbitym wyrazem odwrotu!

Na ustach wszystkich osiadło jedno pytanie: »co noc przyniesie?«

Spodziewano się bitwy (tak zapowiadali oficerowie); cofający się musieli powstrzymać napór nacierających, chcąc ocalić obozy, t. j. dać im możność cofnięcia się na większy dystans od zasłaniających odwrót oddziałów.

Postępując jednak w myśl mądrej maksymy »strzeżonego Pan Bóg strzeże«, znaleźliśmy się na noc w piwnicy, wśród stosów kiełbas, ćwierci szynek, połci słoniny i maszynki »Primus«. Piwnica nasza, wedle orzeczeń sąsiadów, jest silnie zbudowaną: »może wytrzymać, gdyby się nawet dom zawalił!«, a więc szukało w niej schronienia dużo osób — grono nasze z każdą chwilą się powiększało.

Wieczór minął spokojnie. Północ — cisza.

Po krótkim namyśle każdy przymknął powieki, oddając się w objęcia Morfeusza.

Ciszę przerywały tylko głębokie westchnienia lub basowe chrapania.

O godzinie 2 m. 45 po północy ziemia wstrząsnęła się w swoich posadach. Wszyscy zerwali się na równe nogi, przecierając rozespane oczy i nie zdając sobie sprawy, gdzie się znajdują i co się z nimi dzieje.

Huki armat salwami rozlegały się w dalszym ciągu. Usłyszeliśmy też i charakterystyczny trzask karabinów maszynowych.

W ciemnościach piwnicznych błysnął migotliwy płomień świecy; zebrane kobiety zaczęły płakać, w czem dzielnie pomagały im dzieci. — Mężczyźni drżącym głosem starali się uspokoić jednych i drugich, lecz znać, że i oni silą się na spokój.

Armaty grzmiały bez przerwy.

Słyszeć się dały ciche szepty modlitwy, dzięki której względny spokój zapanował w podziemiu.

Dr Cz., który też szukał był schronienia w naszej piwnicy, począł kolejno odczytywać modlitwy z książeczki do nabożeństwa; zapomniano o armatach i niebezpieczeństwie.

Naraz — przerwa; najpierw przestaje rzegotać karabin maszynowy, potem milkną i armaty. Co będzie? Czy gotuje się atak na bagnety?

Zmora niepewności rozpostarła swe szerokie skrzydła nad nami; cisza tak wielka, że słychać pobożne śpiewy z sąsiedniej piwnicy.

Mija kwadrans, pół godziny, godzina. Może już koniec?

Wtem — czujemy, że ziemia naprawdę zakołysała się pod naszemi nogami. Wszystkie baterye ryknęły razem; karabiny rozpoczęły znowu robotę, słychać świst i szyderczy chichot przelatujących granatów.

W piwnicy zaczyna się rozgrywać znów poprzednia scena, tylko już na większą skalę. Nikt tym razem nie uspakaja spazmujących, bo czuje, że to chyba wszystkie siły piekła sprzysięgły się, aby wykonać ten dyabelski koncert!

Godzina szósta rano.

Armaty grzmią w dalszym ciągu; czasem zamilkną na krótką chwilę, ale po to, aby odsapnąć, połknąć nowe pociski i plunąć niemi na nieprzyjaciela. Zmęczone organy głosów odmawiają płaczącym posłuszeństwa.

Każdy czuje, że »Primus«, stosy kiełbas i połaci słoniny nie zapobiegną temu, co się obecnie rozgrywa. Przezorni, którzy pamiętali o maszynce spirytusowej, zapomnieli o wodzie, a podniecenie, w jakiem się każdy znajduje, wywołuje ogólne pragnienie. Nikt się nie ofiarowuje przyniesienia tak pożądanego napoju, więc też ci, którym wargi się spiekły z pragnienia, zaspakajają pragnienie ziemniakami, które się, naturalnie, w piwnicy znalazły — żując je.

Godzina 7 rano — i naraz wszystko, jak pod działaniem różdżki czarodziejskiej, milknie. — Wtem słyszymy gwałtowne dobijanie się do drzwi — i znów trwoga. Snujemy różne obrazy bitwy na bagnety w rozgorączkowanej wyobraźni: naturalnie, że to żołnierz, który chce się tu skryć przed wrogiem, albo może... rabunek... gwałt... kto wie... Dobijający się zaprzestaje swej czynności i słychać głos:

— Nie bójta się! To ja, Szymek. Austryaki weszli do miasta i kazali wyłazić z piwnic...

Tak więc?... Koniec! Trudno uwierzyć, lecz prawda oczywista. Gromadnie spieszymy na Boży świat.

Ludwik Wójcik.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.